Świat Zwierzęcy



Nr. 2 • Rok VII

WARSZAWA

CENA 1 ZŁOTY

POLSKA LIGA OCHRONY ZWIERZĄT

ZAŁOŻONA W 1927 ROKU

ZARZĄD HONOROWY

Prezes Ligi Minister SEWERYN LUDKIEWICZ

HONOROWI CZŁONKOWIE ZARZĄDU:

PP. Premierowa M. Prystorowa
„ Ministrowa N. Ludkiewiczowa
„ Wojewoda Wł. Jaroszewicz
„ Pułk. Tadeusz Filipowicz
„ Ks. prof. A. Wyrębowski

PP. Marszałkowa J. Raczkiewiczowa.
„ Sędzia Sądu Najw. K. Fleszyński
„ Prezes Banku Zach. Andrzej Rotwand
„ Dyr. Kan. Miejsk. Włodz. Rabczewski

ZARZĄD URZĘDUJĄCY P.L.O.Z. *).

PP. Prezes Zarządu p. Jan Karyory Wiceprezes S. O. Warecka 14, tel. 2-56-05
„ I. V. Prezes p. Dr. Eugenjusz Tryjarski, Skorupki 14, 8-28-47
„ II. V. Prezes — Mec. Leon Śliwiński, Piusa XI 14, 8-07-09
„ Sekr. Zarządu Helena Wiercińska, Al.Jerozolimskie 51, 9-64-46
„ Zast. Sekr. Zarządu Michał Parasiewicz, Al. Jerozolimskie 45, 9-82-32
„ Skarbnik Adam Fels, Pl. Grzybowski 7, 2-04-21
„ Zast. Skarbnika Władysława Śliwińska, Piusa XI 14a. 8-29-09

CZŁONKOWIE ZARZĄDU

PP. Jerzy Adelstein Naczelnik wydz. Min. Spr. Wewn. Bagatela 10, 8-79-04
„ Antoni Dobraczyński b. Nacz. Wydz. Op. Społ. M. m. W. Ogrodowa 23, 6-85-89
„ Prof. Jan Gordziałkowski, Nowy Zjazd 5, 6-74-96
„ Wiera Ignacius Kredytowa 9
„ Prof. Pułk. Józef Kulczycki, 11 Listopada 13, 10.23-76
„ Starosta Tad. Miklaszewski, Hoża 42, 9-01-53
„ Prof. Stanisław Niewiadomski, Al. 3 Maja 5, 6-92-31
„ Jan Robert Wierzbicki, Senatorska 4, 9-34-78
„ Władysław Zimiński, Warecka 14, 2-56-05
„ Prof. Jan Żabiński, Ratuszowa 3, 10-03-84

ZASTĘPCY

PP. Mjr. Jan Janikowski, Anin k. Wa-wy ul. Warszawska 46
„ Franciszka Kunterówna, Mokotowska 73, 8-30-68

KOMISJA REWIZYJNA

PP. Mec. Michał Kulczycki, Mokotowska 37, 9-91-60.
„ Rej. Alojzy Piotrowski, Freta 16, 11-64-24
„ Prof. Maurycy Trybulski, Mochnackiego 17, 8-28-27
„ Komendant Szuch, Senatorska 12, 2-17-09
„ Kazimiera Zdanowska, Różana 63, 9-35-77

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

PP. Prezes Zarządu Jan Koryory Wiceprezes S. O.
„ I. V. Prezes Dr. Eugenjusz Tryjarski
„ II. V. Prezes — Mec. Leon Śliwiński
„ Sekretarz Helena Wiercińska
„ Zast. Sekr. Dominik Kibortt, Uniwersytecka 4, 8-97-51 **)
„ Skarbnik Adam Fels
„ Zast. Skabnika Władysława Śliwińska

CZŁONKOWIE ZARZĄDU

PP. Ignacius Wiera
„ Janikowski Jan — referent Starostwa Grodzkiego
„ Pułk. Kulczycki Józef, Komendant Wojsk. Szpit. Weter. na Pradze
„ Niewiadomski Stanisław, Prof. Polonistyki
„ Rewieński Zygmunt, Dyrektor „Agrilu" Krochmalna 51, 2-38-38
„ Semadeni Tadeusz. Sędzia Sądu Okręgowego Rakowiecka 57, 9-02-66
„ Wierzbicki Jan Robert, urzędnik „Agrilu"
„ Zimiński Władysław, Sędzia

ZASTĘPCY

PP. Chełmoński Piotr, Zawiadowca Dworca Wileńskiego
„ Krzywicka Hanna. Szopena 10, 8-76-68
„ Koryory Marja, Warecka 14, 2-56-05
„ Świtalski Antoni, Sędzia Śledczy, Grójec
„ Tarasiewicz Jan, prawnik, Sekretarz Sądu Okręg. Krzywe Koło 6

KOMISJA REWIZYJNA

PP. Piotrowski Alojzy, zast. Rejenta
„ Trybulski Maurycy, Profesor, Mochnackiego 17, 8-28-27
„ Zdanowska Marja

ZASTĘPCY

PP. Chmielewska Leokadja, Redaktor, 6 Sierpnia 47, 8-65-73
„ Goldfel Norbert, Adwokat, Sienna 42, 2-28-66

---

*) Powyższy Zarząd pełni funkcję Zarządu Głównego aż do czasu zwołania Walnego Zebrania delegatów Ligi.

**) W poprzednim numerze omyłkowo zostało wydrukowane nazwisko p. Parasiewicza zamiast p. D. Kibortta w Prezydjum Zarządu Oddziału Warszawskiego, co niniejszym prostujemy.

Nr. 2 Warszawa — 1935 Rok VII

NEUMAN & TOMASZEWSKI
ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU
1000

ŚWIAT ZWIERZĘCY
ORGAN POLSKIEJ LIGI OCHRONY ZWIERZĄT

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, 6-go SIERPNIA 47. TELEFON 8-65-73.

Nowa oaza kultury w Warszawie

Z żywem uznaniem i głębokiem zadowoleniem przyjęła opinja stolicy wiadomość o powołaniu do życia przez p. Prezydenta Miasta min. St. Starzyńskiego referatu ochrony ptaków przy Wydziale Ogrodniczym Zarządu Miasta st. Warszawy.

Prasa codzienna i fachowa poświęciła sprawie tej wiele uwag, oświetlając ją z coraz innej strony. Dla nas, przyjaciół zwierząt, walczących o sprawiedliwsze i lepsze prawo istnienia dla naszych czworonożnych i skrzydlatych przyjaciół, fakt powstania tej nowej placówki ma specjalnie doniosłe znaczenie.

Szeroko rozpowszechnione i panoszące się w społeczeństwie naszym okrucieństwo w stosunku do zwierząt, wyrafinowane znęcanie się nad bezbronnemi istotami, w połączeniu z absolutnym brakiem idealizmu cechującego czasy obecne, traktowanie wszelkich zjawisk z punktu widzenia tylko korzyści i doraźnego zysku materjalnego, zobojętnienie i przytępienie uczuć współczucia i litości dla cierpień istot słabych i bezbronnych — wszystko to są groźne zewnętrzne, lecz jakże wymowne objawy rosnącego stale zdziczenia — owocu anarchji powojennej.

Niemal codziennie przynosi prasa wiadomość o niebywałych scenach katowania koni na ulicach, oślepiania ptaków, obcinania języków u koni. Są to fakty żywe a niestety jakże częste w czarnej kronice życia naszej stolicy.

I oto mamy niezwykłe zjawisko, że Polska, która szczycić się może wobec świata swoim prawodawstwem w zakresie ochrony zwierząt, której ustawa wydana przez P. Prezydenta Rzplitej w r. 1928-ym uznana została w całym świecie za najlepszą, najbardziej celową i humanitarną, — ta sama Polska razi i wprawia w głębokie i przykre zdumienie cudzoziemców, odwiedzających nasz kraj, a szczególnie naszą stolicę, gdy obserwują na ulicach miasta niespotykane gdzieindziej na Zachodzie sceny wyrafinowanego okrucieństwa w stosunku do zwierząt.

Przeciwstawić się temu objawowi zdziczenia i barbarzyństwa musi cała opinja społeczna, gdyż okrucieństwo zapoczątkowane na zwierzętach doprowadza do zbrodni względem ludzi, szerzy w kraju zdziczenie i zaraża młodzież gorszącym przykładem.

I tu jak i w każdej innej sprawie, dobry przykład, dany zgóry, wywrzeć może jaknajzbawieńszy skutek, zachęcający innych do jego naśladowania.

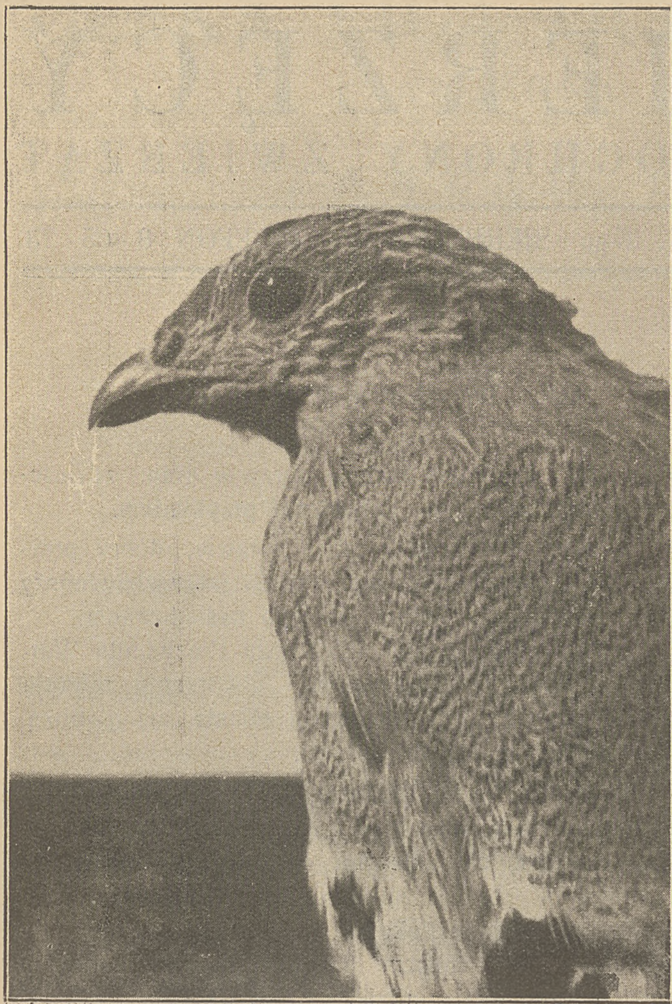
Dlatego też piękna inicjatywa Prezydenta Warszawy, p. min. St. Starzyńskiego utworzenia referatu ochrony ptaków przy Zarządzie Miasta ma głęboką ideę o wielostronnej doniosłości.

Wiemy iż myślą przewodnią Dobrego Gospodarza stolicy była troska o stan zdrowotny plantacyj miejskich, zagrożonych zalewem szkodliwego robactwa, w zwalczaniu którego żadne środki nie dorównują nigdy w skuteczności ptakom. Lecz akcja ochrony ptaków, dając tak znaczne korzyści łączy w cudowny i niespotykany gdzie indziej sposób względy i pobudki idealne z korzyścią i zyskiem materjalnym.

O gospodarczych walorach ochrony ptaków rozpisuje się stale prasa fachowa rolnicza, ogrodnicza i leśna. Nas tu obchodzi strona ideowa: humanitarny i wychowawczy wpływ ochrony ptaków na młodzież szkolną.

W związku z powstaniem referatu ochrony ptaków w Warszawie podała prasa wiadomość o żywym udziale szkół w liczbie 104 w akcji ochrony ptaków na terenie stolicy. Jest to objaw niezmiernie pocieszający, mający doniosłe znaczenie wychowawcze, który będzie miał niewątpliwie zbawienny wpływ na przekształcenie się duszy młodzieży naszej w duchu humanitaryzmu i pobudzi ją do zainteresowania się życiem otaczającego ją świata zwierząt i wpoi poszanowanie dla wszystkiego co żyje, czuje, cierpi na ziemi na równi z nami.

Ochrona, bowiem, ptaków jest nie tylko ważną akcją gospodarczą, ale jest to praca społeczna, praca nad złagodzeniem obyczajów ludzkich, jest to walka z panoszącem się barbarzyństwem i okrucieństwem, praca nad wykorzenieniem z dusz ludzkich zbrodniczości i wszelkiego zła, tych najniebezpieczniejszych dla życia gromadnego elementów duchowych, których panowanie nie tylko obniża poziom moralny poszcze



Portret kuropatwy. *Fot. W. Puchalski.*

gólnych jednostek, ale przesącza się w stosunki międzyludzkie i obniża poziom moralny całego społeczeństwa i narodów, jak mieliśmy tego smutny przykład w Rosji bolszewickiej.

Dlatego też piękna inicjatywa p. Prezydenta Miasta zasługuje na specjalne wyróżnienie i podkreślenie.

Europeizacja Warszawy, której podjął się z takim wspaniałym i niewidzianym w dziejach miasta rozmachem jej nowy Gospodarz min. Starzyński ogarniający z zadziwiającą wnikliwością i znajomością rzeczy wszystkie dziedziny i potrzeby gospodarki samorządowej Warszawy, podźwigną szybko naszą stolicę ze stanu kompletnego zaniedbania na drogę wspaniałego rozwoju i odrodzenia.

Nie mogła ta akcja reformatorska ominąć tak ważnej dziedziny w życiu współczesnej stolicy europejskiej jaką jest ogrodnictwo miejskie. W dążeniu zaś do podniesienia estetyki i zdrowotności parków i ogrodów stolicy nie mógł prezydent-reformator zapomnieć o ochronie ptaków, będącej powyższej akcji najwymowniejszym i integralnym wyrazem i częścią składową i nieodłączną. Tworząc referat ochrony ptaków pragnął niewątpliwie p. Prezydent zapewnić akcji tej należyte warunki rozwoju, w myśl okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Zarządów Miast z poleceniem popierania w miastach ochrony ptaków.

Witając w tej nowej placówce symbol walki o prawo bytu dla słabych i bezbronnych a potrzebujących pomocy człowieka istot, żywimy nadzieję, że wysokie poparcie i opieka, któremi niewątpliwie otoczy tą nową oazę kultury w Warszawie p. Prezydent Miasta min. Starzyński przy życzliwym współudziale znakomitego znawcy spraw ogrodniczych, p. Dyrektora L. Danielewicza oraz fakt powierzenia kierownictwa referatu ochrony ptaków przy Zarządzie Miejskim p. Michałowi hr. Czerep-Spirydowiczowi zasłużonemu pionierowi tej pięknej akcji w stolicy i całym kraju—pozwoli jej spełnić swe szczytne posłannictwo kulturalne rozbudzenia w ludziach uczuć szlachetnych: miłości, piękna i miłosierdzia powszechnego, warunków niezbędnych dla osiągnięcia przez znękaną i cierpiącą ludzkość bardziej sprawiedliwego, jasnego, radosnego i szczęśliwego Jutra!

L. Chmielewska.



Czapla siwa. *Fot. W. Puchalski.*

Ubój rytualny

Towarzystwa opieki nad zwierzętami mają wielką zasługę, że poruszyły sprawę uboju rytualnego. Kto widział, jak jest dokonywany taki ubój, ten spokojnie myśleć o tem nie może. Skoro już człowiek musi zabijać zwierzęta, aby uzyskać dla siebie niezbędny pokarm, należy zwierzętom możliwie zaoszczędzić bólu i cierpień moralnych (widziałem na własne oczy płaczące zwierzęta, które patrzyły, jak po kolei mordowano ich towarzyszy).

Przy zabijaniu zwierząt w rzeźniach powinny być przestrzegane dwie zasady:

1) Zwierzęta powinny być albo zabijane momentalnie (nprz. w bekoniarniach uderzenie nożem za mostkiem przecina odrazu największe naczynia krwionośne i olbrzymi krwotok powoduje śmierć natychmiastową), albo ogłuszane tak, aby traciło odrazu przytomność i czucie przy dalszych rękoczynach zabijania. Daje się to osiągnąć przez strzaskanie jednem uderzeniem czaszki, przez strzał ze specjalnego pistoletu, wbicie w mózg gwoździa (istnieją specjalne maski, które nakłada się na łeb zwierzęcia). W Poznaniu zaczęto zabijać elektrycznością za pomocą specjalnego aparatu, byłby to sposób najracjonalniejszy. Smierć zwierzęcia następuje podobno momentalnie.

2) Zwierzęta powinny być wprowadzane pojedyńczo do miejsca uboju, aby nie wyczekiwały swej kolei, patrząc na kolejne zabijanie swych towarzyszy.

Ubój rytualny nie odpowiada obu wyżej wymienionym zasadom. Druga zasada (kolejne wprowadzadzanie zwierząt pojedyńczych do miejsca uboju) nie jest wogóle stosowana w naszych rzeźniach. Otóż należałoby dopominać się natarczywie, aby odpowiednie władze jak najprędzej wydały stosowne rozporządzenie, które wskazałoby, jak powinien być dokonywany ubój w rzeźniach, aby zwierzętom zaoszczędzić bólu, a ludziom przykrości patrzenia na cierpienia zwierząt. Poza względami humanitarnemi w stosunku do zwierząt wchodzi tutaj w grę i interes społeczeństwa, aby nie wychowywać grup ludzi w tym duchu, by mogli oni zadawać cierpienia i patrzeć obojętnie na męki zwierząt. Uzasadniać to obszerniej jest chyba rzeczą zbyteczną.

Żydzi, zwolennicy uboju rytualnego (nie wszyscy żydzi obstają przy uboju rytualnym) twierdzą, że taki właśnie ubój jest im nakazany przez religję i że wolno im jeść tylko mięso zwierząt, zabitych sposobem rytualnym. Ksiądz kanonik Trzeciak, znawca starego testamentu dowodzi, że takie twierdzenie jest niezgodne z prawdą. Zresztą w innych krajach ubój rytualny został dawno już zakazany, a Żydzi tam zamieszkali mięso jednak jedzą, dlaczego więc Żydzi zamieszkali w Polsce mieliby się kierować innemi zasadami.

Żydom w Polsce ubój rytualny dogadza i będą go oni bronić zawzięcie ale z całkiem innych względów. Opłata za ubój rytualny jest niepomiernie wysoka, daje to więc dostatnie utrzymanie licznym rzezakom rytualnym, a zatem daje liczne dochody gminom żydowskim (część opłat, pobieranych przez rzezaków idzie na dochód gmin żydowskich). Jak wielkie są te dochody, można sądzić z tego, że w roku 1926 kahały otrzymały z tego źródła 9.237.000 złotych, w roku 1929 — 10.834.000 zł., rzezacy w 1929 roku otrzymali 4.535.148 zł. (dane zaciągnięte z prac p. Izaaka Bornsteina).

Te niepomiernie wysokie opłaty za ubój wpływają na podwyższenie ceny mięsa, tego niezbędnego artykułu dla całej ludności. Jest to więc podatek pośredni, który opłaca cała ludność Polski na rzecz jednej grupy wyznaniowej. Gdyby więc ubój rytualny odpowiadał nawet wszystkim wymaganiom humanitarnym (a tak nie jest), to i wtedy należałoby dążyć do jego skasowania, jako zbyt kosztownego i podnoszącego cenę niezbędnego dla całej ludności artykułu. Gdyby mięso, pochodzące z uboju rytualnego, było spożywane wyłącznie przez Żydów, byłoby to opodatkowaniem ludności danego wyznania na rzecz jej gmin wyznaniowych. Niestety jednak, mięso, pochodzące z uboju rytualnego spożywa cała ludność Polski, opodatkowanie więc całej ludności na rzecz jednego wyznania, którego wyznawcy stanowią zaledwie około 10% ludności, jest wprost czemś paradoksalnem.

Dawniej, w czasach rządów zaborczych, gminy musiały pokrywać koszty szpitalne i koszty opieki społecznej za swoich ubogich. Obecnie koszty te ponosi gmina polityczna, niema więc absolutnie żadnych powodów, aby cała ludność przyczyniała się do zasilania funduszów jednej tylko gminy wyznaniowej.

Sprawa uboju rytualnego jest ściśle związana z kilku innemi sprawami. Jak wiadomo, handel zarówno mięsem, jak i bydłem znajduje się u nas w ręku monopolistów-hurtowników, którzy ciągną z tego ogromne zyski. Skasowanie uboju rytualnego ułatwiłoby walkę z tymi monopolistami i ceny mięsa odpowiadałyby wtedy cenom żywca. Za czasów rządów zaborczych rzezacy rytualni zostali uznani przez władze rosyjskie za osoby należące do stanu duchownego, które są zwolnione od służby wojskowej. Czy zwolnienie od służby wojskowej kilku tysięcy ludzi jest rzeczą obojętną dla państwa, o tem mogą decydować władze wojskowe.

Zdawałoby się, że walka z ubojem rytualnym jest rzeczą bardzo łatwą, ludność nie powinna kupować mięsa, które pochodzi z uboju rytualnego, wtedy ubój rytualny istniałby tylko dla ludności żydowskiej.

Otóż stała się u nas rzecz nadzwyczaj osobliwa. Ludność chrześcijańska została odzwyczajona od nabywania mięsa z przednich części, które używa tylko ludność żydowska, o ile mięso pochodzi z uboju rytualnego. Jak to się stało, trudno dociec. Obecnie mamy fakty takie: cała ludność Polski płaci rocznie kilkanaście miljonów złotych na rzecz gmin wyznaniowych żydowskich i rzezaków-Żydów. Ludność chrześcijańska zjada mięso wyłącznie z tylnych części bydła, ludność żydowska bierze tylko mięso z przodków, płacąc za to mięso ceny niższe, niż za mięso z części tylnych. A wszak mięso z przodków nie jest wcale gorsze, niż z części tylnych.

Sprawa uboju rytualnego dojrzała już u nas do odpowiedniego jej rozstrzygnięcia. Jednocześnie należy zwalczyć uprzedzenie ludności chrześcijańskiej do mięsa z przodków. Organizacje nasze kobiece mają tutaj wdzięczne pole do działania.

Dr Kl. Łazarowicz.

Nakładem Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt w Warszawie została ostatnio wydana obszerniejsza broszurka pióra p. D-ra Kl. Łazarowicza (Przewodniczącego Sekcji Uboju Humanitarnego P.L.O.Z.) p. t. „Ubój Rytualny", która jest do nabycia w Redakcji lub biurze P.L.O.Z. Warszawa, Skorupki 14 w cenie 10 groszy za egzemplarz.



Nowy nabytek Ogrodu Zoologicznego — młody łoś.

Dr. Eugenja Blausteinowa (Lwów).

Ze współczesnych badań psychologji zwierząt

Wśród licznych zagadek, jakie kryje w sobie otaczający nas świat, zagadka *życia psychicznego zwierząt* należy od wieków do najbardziej emocjonujących człowieka. Zwierzę, będące często wiernym towarzyszem i pomocnikiem człowieka, niekiedy szkodnikiem, a nawet niebezpiecznym wrogiem, związane jest ściśle z życiem ludzi, to też znajomość jego psychiki była oddawna praktyczną potrzebą człowieka. Ale również te liczne rzesze zwierząt, nie mających praktycznego wpływu na życie człowieka, budziły jego żywe zainteresowanie, pobudzały do obserwacyj. Przedmiotem tych obserwacyj był nietylko wygląd, budowa ciała, sposób rozmnażania się tych zwierząt i inne własności budzące ciekawość przyrodnika, ale również ich właściwości psychiczne.

Behawioryzm a psychologja zwierząt.

Nauka badająca psychikę zwierząt, t. j. *psychologja zwierząt*, jest jeszcze bardzo młoda. Szybki jej rozwój w ostatnich latach ma swe źródło w powstaniu amerykańskiego kierunku psychologicznego, zwanego *behawioryzmem*. Behawioryści uważają, że właściwym przedmiotem badania psychologji, jest *zachowanie się istot żyjących*, a nie ukryte przed okiem obserwatora przeżycia psychiczne. Metoda behawiorystyczna polega głównie na stawianiu badanej istoty w pewnej sytuacji i obserwacji jej zachowania się w tej sytuacji. Metoda ta okazała się szczególnie płodną w badaniu małych *dzieci i zwierząt*. Przeprowadzone badania nie stworzyły jeszcze całokształtu psychologji zwierząt, dostarczyły jednak wiele interesujących, choć luźnych jeszcze przyczynków do niej. O niektórych z nich będzie poniżej mowa.

Inteligencja małp.

Bardzo ciekawe doświadczenia nad *małpami* poczynił psycholog niemiecki, prof. *Wolfgang Köhler*. Na swych wykładach w uniwersytecie berlińskim pokazywał on sporządzony przez siebie film, poświęcony badaniu głównie inteligencji tych zwierząt. W badaniach tych posługiwał się Köhler metodą behawiorystyczną. Stwarzał mianowicie różne, coraz trudniejsze, sytuacje, w których małpa, chcąc sobie zdobyć pożywienie, musiała wykonać wiele celowych ruchów. Eksperymentator filmował przytem cały przebieg jej poczynań. A więc np. klatkę z małpą ustawił w pobliżu drzewa bananowego. Kilka bezskutechnych prób przekonało małpę, że nie zdoła łapą dosięgnąć poprzez kraty żadnego banana. Na filmie można było widzieć błysk w oczach małpy, gdy po paru sekundach zastanawiania się wpadła na zbawczy pomysł. Z miejsca schwyciła patyk, który stał w klatce, przyciągnęła nim gałąź, zbliżając ją aż do krat, zerwała z niej owoc i z zadowoleniem zjadła ten smaczny, a tak ciężko zapracowany przez nią kąsek.

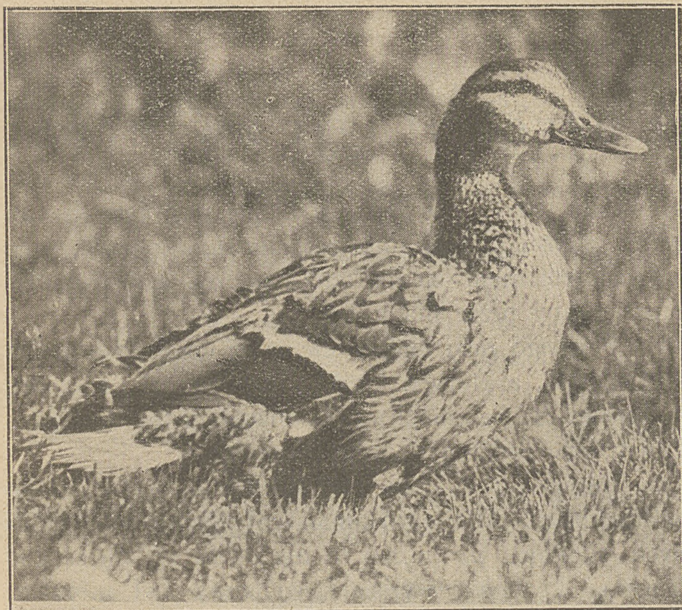
Pewnego razu eksperymentator umieścił w klatce dwa patyki, z których każdy z osobna był za krótki, a złożone razem umożliwiały zbliżenie gałęzi do klatki. I to trudne zadanie rozwiązała małpka.

Innym razem umocował Köhler owoc na środku sufitu klatki. Małpa wykonała cały szereg karkołomnych skoków, ale mimo to nie udało jej się zerwać banana. I znowu wyraźnie widoczny był moment, w którym strzelił jej do głowy pomysł rozwiązania sytuacji. W klatce stało kilka skrzyń. Małpa jedną z nich przysunęła na środek i wskoczyła na nią, wyciągając łapę po owoc. Znów jednak nie dosięgła go. Zeskoczyła więc i przy pomocy małpiątek, które przyglądały się dotąd jej poczynaniom, ustawiła na pierwszej skrzyni drugą i w ten sposób dopiero osiągnęła swój cel.

Wszystkie zwierzęta na widok pożywienia wyciągają doń pożądliwie łapy, ale nie wszystkie potrafią przezwyciężyć przeszkody, na które często po drodze napotykają. Do tego bowiem potrzebny jest pewien większy lub mniejszy stopień inteligencji. Badanie *psów i kotów* wykazało, że bardzo trudno przychodzi im bez specjalnej tresury pokonać przeszkody, nastręczające się po drodze do zdobycia pożywienia. Pod względem inteligencji małpy przewyższają wszystkie inne zwierzęta.

Społeczne właściwości małp.

Jak widać z powyższych przykładów, małpy są zdolne posłużyć się rozmaitemi przedmiotami, jako narzędziami dla zdobycia pożywienia i pomagać sobie w tem wzajemnie, a więc współpracować *społecznie*. Ciekawe uwagi na temat społecznych właściwości małp zawdzięczamy innemu uczonemu *Révészowi*. Badając małpy, żyjące w towarzystwie kilku innych w jednej klatce, zauważył, że już po krótkim okresie współżycia z sobą wytwarza się wśród nich *hierarchja społeczna*. Dzięki przewadze w kąsaniu i biciu zyskuje sobie najenergiczniejsza z nich panowanie nad resztą. Gdy taki despota opuści na chwilę klatkę, wyskakuje z miejsca *nowy*, że tak powiem, niższego stopnia despota, który sam uległy przed chwilą wobec tamtego, tyranizuje obecnie pozostałe. Révész stwierdził to przy następującej okazji: podszedł raz z bananem w ręku do klatki, by podać go przez kraty małpom. Na widok banana wszystkie małpy prócz jednej uciekły



Krzyżówka. *Fot. E. Kossecki.*

z krzykiem w głąb klatki i zdenerwowane wodziły wzrokiem z owocu na despotę i znowuż na owoc. Despota tymczasem spokojnym krokiem zbliżył się do krat, wziął z rąk człowieka owoc i spożył go z apetytem. Wszelkie próby nakłonienia zastraszonych małp do wzięcia podsuwanych im bananów, przez odwrócenie uwagi despoty, zawodziły. Gdy jednak ten na chwilę wyszedł do przyległej klatki, zerwała się natychmiast jedna z tej grupy małp i schwyciła owoc dla siebie. Reszta zachowała się znów jak poprzednio nie śmiąc poruszyć się w kierunku kuszących bananów. Gdy despota wrócił, tamta uciekła spowrotem na swoje miejsce.

Społeczeństwo ptasie.

Podobne zjawisko zaobserwował *Schjelderup-Ebbe* w społeczeństwie *ptasiem*. Panuje w niem mianowicie zwyczaj, że dwa indywidua, zetknąwszy się po raz pierwszy, *zmierzają się ze sobą*. Odbywa się to bądź w ten sposób, że staczają one ze sobą *walkę*, bądź tylko tak, iż indywidua te zajmują względem siebie *groźną postawę*, poczem któreś ustępuje samo z pola walki. Wytwarza się w ten sposób hierarchja, na której opiera się t. zw. *lista dziobania*, dająca się ułożyć w każdej gromadzie ptaków. Charakterystyczne jest, że ptaki zachowują się łagodnie i jakgdyby wyrozumiale wobec tych, które o dużo niżej stoją od nich w hierarchji, natomiast tyranizują te, które zajmują bezpośrednio niższe od nich szczeble. Spostrzeżenie to jest również z tego względu nader interesujące, iż analogiczny stan rzeczy napotykamy w społeczeństwie *ludzkim*. Coś w rodzaju listy dziobania stwierdzić można często w gromadach dziecięcych.

Tresura zwierząt.

W doświadczaniach nad zwierzętami ważną rolę odgrywa *tresura*, stosowana nietylko dla celów praktycznych, lecz też poznawczych. Ucząc zwierzę wykonywania nietylko czynności możemy je przytem obserwować i niejednego o niem się dowiedzieć Tresura zwierząt znaną była już w starożytności. W cyrkach rzymskich niejednokrotnie występowali czworonożni aktorzy, popisując się tańcami i grą na flecie. Spoczątkiem XX w. sensację wzbudziły niezwykłe wyniki, osiągnięte na słynnych w owym czasie *koniach elberfeldzkich*. Właściciel ich, *Karol Krall*, nauczył je podobno rozwiązywać skomplikowane *zadania matematyczne* oraz *sylabizować wyrazy* języka niemieckiego. Na zadawane im pytania odpowiadały one odpowiednią ilością uderzeń kopytem o deszczułkę. Równie wykształcony miał być podobno *pies Rolf*, tresowany przez panią *Moekel w Mannheimie*. Fakty te, jakkolwiek nieprawdopodobnie brzmią, zostały jednak potwierdzone przez uczonego tej miary, co psycholog szwajcarski *Claparede*. Problem tych wykształconych zwierząt wywołał bogatą literaturę polemiczną. Wytłumaczenie możliwości tych wyników widzieli jedni w inteligencji, w zdolności do myślenia i rozumowania tych zwierząt, inni w fenomenalnej ich pamięci.

Przy tresurze zwierząt stosuje się różne *metody*, przyczem wykorzystuje się głównie naturalne instynkty zwierząt, a więc instynktowną dążność do zaspokojenia *głodu* i instynktowny *strach*. Na wyniki uczenia się wpływ mają rozmaite czynniki. Psycholog *Grindley* np. stwierdził związek między szybkością uczenia się młodych kurcząt a wielkością otrzymanej nagrody. Zbadał to w następujący sposób: podawał w naczyniu dość od klatki odległem każdemu z 10 kurcząt jednej grupy 6 ziarnek ryżu, a każdemu z drugiej, tak samo licznej, tylko 1 ziarnko. Notował czas, w ciągu którego kurczę, wypuszczone z klatki, ryż znajdzie i zje. Naczynie z ryżem wystawił raz na oczy kurcząt, innym razem zasłaniał je przed niemi, zostawiając doń dostęp wolny. Otóż kurczęta lepiej wynagradzane najdowały ryż przeciętnie w czasie o 25 proc. krótszym niż kurczęta wynagradzane gorzej.

Inny psycholog *Roberts* uczył szczury otwierać drzwi klatki. Okazało się przytem, że, jeżeli szczurom, po wykonaniu ruchu potrzebnego do otworzenia klatki nie dawano jedzenia jako nagrody *natychmiast*, lecz dopiero po dłuższej czy krótszej przerwie, to uczyły się one otwierania tem *wolniej* i *gorzej*, im dłużej musiały czekać na nagrodę. W doświadczeniach tych zużytkowano instynktowną dążność do zaspokojenia głodu.

Dziedziczność u szczurów.

Moment *strachu* wykorzystał w swych eksperymentach znany psycholog angielski *Mc. Dougall*, szukając odpowiedzi na zagadnienie, czy cechy nabyte *dziedziczą się*. W tym celu tresował on dwadzieścia kilka pokoleń białych szczurów w następujący sposób:

zanurzał szczura w wodzie, z której wydostać się mógł tylko, wstępując na jedną z dwóch podstawek *różnej jasności*. Płytka jaśniejsza naładowana była *prądem elektrycznym* i biedny szczur, wskakujący na nią doznawał niemiłych emocyj. Wejście na ciemniejszą podstawkę chroniło go od przykrości. Każdy szczur powtarzał tę próbę tak długo, aż nauczył się wybierać zawsze stronę ciemniejszą. Eksperymenty te wykazały, że późniejsze generacje szczurów znacznie szybciej uczyły się tego, niż wcześniejsze. Tak np. przeciętny szczur 14-ej generacji powtarzać musiał próbę 80 razy, taki sam przeciętny szczur 23-ej generacji tylko 25 razy. Tresura ta wytworzyła w szczurach szczególną podatność do obawy przed jasnemi podstawkami, którą dziedziczyło w pewnym stopniu potomstwo.

Uczenie się kotów.

Różnice indywidualne w uczeniu się są u zwierząt, podobnie jak u ludzi, bardzo duże. Psycholog *Shney* zbadał pod tym względem *52 kotów* 8 — 9 tygodniowych. Eksperyment polegał na tem, że kot, by dostać się do pożywienia, będącego poza klatką, musiał otworzyć drzwi klatki przez naciśnięcie kilku płytek, przewodzących prąd elektryczny. Wszystkie koty wyuczyły się tego, jednak *różnice indywidualne były olbrzymie* Ilość powtórzeń potrzebnych do wyuczenia się, wahała się pomiędzy 23 a 277.

Instynkt macierzyński.

Ciekawe wyniki dają eksperymenty i obserwacje, dotyczące *instynktu macierzyńskiego* u niektórych zwierząt. *Kury* np. w czasie wysiadywania jaj bacznie je obserwują i na wszystkie strony obracają; widać, że mają respekt dla nich i to nietylko matki, lecz też obce. Traktują je jakgdyby bały się, by ich nie uszkodzić, nie stłuc. Z chwilą jednak, gdy zauważą, że jajo zaczyna się rozdwajać i pękać, rozdziobują je często i zjadają zawartość jego, jako najlepszy smakołyk. U *myszy*, obok matek wzorowych, istnieją również takie, które nie troszczą się o małe. Nie zauważą one, gdy wyjmie się im z gniazda kilka młodych, a niepokój zdradzają dopiero, gdy brak będzie połowy lub więcej potomstwa. Po piętnastokrotnem sprowadzeniu spowrotem wybieranej coraz nanowo myszki, zniecierpliwiona matka udusiła ją i pożarła. Inna znów po 20-godzinnym głodzie pożarła dwoje z własnego potomstwa i dopiero wtedy zainteresowała się losem wyjętych przez eksparymentatora małych, wnosząc je spowrotem do gniazda.

Nissen, badając *szczury* doszedł do wniosku, iż popęd macierzyński jest u nich znacznie silniejszy niż popęd płciowy i *zmniejsza się* wraz ze wzrostem wieku matek oraz wieku młodych.

Lokalizacja dźwięków.

Niekiedy psychologja zwierząt nietylko stwierdza pewne właściwości zwierząt, ale też skutecznie szuka ich *wyjaśnienia*. Przykładem tego mogą być badania *Engelmanna* nad *lokalizacją dźwięków u psów i kotów*, przeprowadzone pomysłowo i precyzyjnie pod kierownictwem słynnego psychologa *Katza*. Urządził on eksperyment w ten sposób, że chcąc np. zbadać lokalizację w kierunku *na prawo*, *na lewo*, ustawiał na obwodzie koła tabliczki tekturowe. Za jedną z nich (i to coraz inną) umieszczano dzwonek niewidzialnie w ruch puszczony. Babane zwierzę, które siedziało w środku koła, wytresowano, by na odgłos dzwonka pogoniło ku tabliczce, za którą ukryty był dzwonek. Psa nakłoniono do tego, dając mu w nagrodę kiełbasę, kot zaś otrzymał myszkę. Otóż okazało się, że zarówno psy, jak i koty doskonale lokalizują w kierunku na prawo na lewo. Pies np. nie pomylił się ani razu przy 32 tabliczkach na obwodzie koła o promieniu 3 m. Ludzie lokalizują o dużo *gorzej*. Przy 16 tabliczkach na kole o promieniu 1,5 m. ani razu dobrze nie trafili.

Jeśli idzie o kierunek *wyżej — niżej*, psy lokalizują dobrze tylko do wysokości swojej głowy, koty także przy większych wysokościach. Źle natomiast lokalizują psy, jeśli idzie o stosunek *bliżej — dalej*. Również tu *przewyższają je koty*, które dobrze oceniają absolutną odległość. Przy tych eksperymentach tabliczki ustawiano bądź jedne nad drugiemi, bądź jedne za drugiemi. Różnice w pewności lokalizacji u psów i kotów mają według eksperymentatora swe biologiczne wytłumaczenie. Pies pochodzi od wilka, który szuka swej ofiary zawsze na *ziemi*, dlatego źle lokalizuje stosunek wyżej – niżej. Gdy usłyszy skądś szmer, rzuca się w tym kierunku, a potem dopiero wzrokiem szuka dalej — dlatego *dobrze lokalizuje kierunek na prawo — na lewo*, źle natomiast odległość. Inaczej *kot*. Jego ofiary znajdują się nietylko na ziemi (np. ptaki) — dlatego dobrze lokalizuje on również w kierunku *wyżej — niżej* Napada on na ofiarę swą znienacka, skradając się wpierw ku niej. Musi on więc przyczaić się dobrze — zlokalizować zarówno kierunek, jak i odległość.

Psychologja zwierząt a znajomość człowieka.

Jak widzimy z podanych przykładów, psycholog najrozmaitsze zwierzęta czyni przedmiotem swoich badań. A chociaż badania te są dalekie jeszcze od ukończenia, na podstawie nich można jednak zaryzykować pewne ogólne twierdzenie. *Zwierzęta* nie są *czystemi automatami*, jak twierdził słynny filozof francuski *Descartes* Zachowanie ich zdradza zaś często tak daleko idące *analogje z zachowaniem się człowieka*, szczególnie małego *dziecka*, że nie bez racji wierzą niektórzy, iż postęp psychologji zwierząt przyczyni się również do pogłębienia naszej znajomości ludzi.

Inspekcja Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt na Wołyniu

1000 koni rocznie ginie w kamieniołomach tylko jednej firmy w Klesowie wskutek rabunkowej eksploatacji

W związku z wygłoszonym przez członka zarządu Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt, prof. St. Niewiadomskiego, referatem radjowym p. t. „O Żywych Motorach" — otrzymała Liga w stosie korespondencji, wywołanej tym odczytem — list od jednego z radjosłuchaczy w Klesowie na Wołyniu, donoszący o niebywałych rozmiarów okrutnej eksploatacji koni w kamieniołomach firmy „Klesowski Przemysł Granitowy". Według słów informatora, — siły koni eksploatowanych w tej firmie są obliczone tylko na 2 — 3 miesiące, poczem koń ginie. Ponieważ pracuje dziennie 400 koni na dwie zmiany (we dnie i w nocy) — rocznie marnuje się około 1000 koni wskutek pracy w niewiarygodnych warunkach, wyciągania nadmiernych ładunków granitu z dna kamieniołomu głębokości 100 metrów pod kątem ok. 40°, z braku odpowiedniej drogi i t. p.

W dalszym ciągu swego doniesienia informator zaznaczył, że w Klesowie istnieje kilka innych firm kamieniołomów, lecz są to firmy chrześcijańskie, mające do wyciągu kamienia urządzenia mechaniczne, przez co zasługują na pochwałę. Natomiast firma „Klesowski przemysł granitowy", pomimo że jest najpoważniejsza, bo zatrudnia ok. 1500 ludzi, operuje miljonami i istnieje przeszło 40 lat— nie urządza wyciągu mechanicznego, a tylko marnuje rocznie 1000 sztuk najlepszych koni i to w tak nieludzki sposób, że wywołuje powczechne oburzenie. Temsamem przynosi ujmę dla powagi Państwa Polskiego".

Po otrzymaniu upoważnienia od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, inspektorzy Polskiej Ligi Ochrony Zwierząd pp. Wacław Nowak i Aleksander Radyszkiewicz, pod przewodnictwem nad-inspektora p. Adama Felsa, wyruszyli na początku czerwca do Osady Klesów, położonej o 500 kilometrów od Warszawy w pow. Sarneńskim. Po powrocie swym inspektorzy złożyli protokół następującej treści:

„Wyruszyliśmy z Warszawy nocnym pociągiem i po zatrzymaniu się następnego rana na krótko w Sarnach celem uzyskania w Starostwie pisma do miejscowego posterunku P. P., przybyliśmy do Klesowa przed południem. W towarzystwie wójta udaliśmy się natychmiast do biura kamieniołomów, gdzie zastaliśmy kierownika, Józefa Marguliesa, którego prosiliśmy o zaprowadzenie nas na wskazane miejsce.

To co zastaliśmy w Kamieniołomach przeszło wszelkie nasze oczekiwania, pomimo bardzo jaskrawego opisu, otrzymanego poprzednio w doniesieniu. Teren kamieniołomów przedstawia olbrzymie zagłębienie, głębokości ok. 100 m. z którego dna wywożony jest krętą drogą granit. Droga ta jest niebrukowana, natomiast usiana ostremi odłamkami spadającego granitu. Gdzieniegdzie przełożone są mosty o tak zaniedbanym stanie, że brak w nich belek i konie często trafiają nogą do dziury i łamią sobie kości. Droga wije się wężowo pod niesłychanie ostrym kątem (ok. 40°) i pomimo tych, zdawałoby się niemożliwych warunków, — firma nie stosuje żadnych urządzeń mechanicznych, lecz całą pracę pociągową wykonują konie. W ciągu naszej długoletniej pracy inspekcyjnej nie widzieliśmy nic podobnego: wozy z ładunkiem ok. 1 tonny granitu wyciągane są z dołu parami drobnych doszczętnie wyniszczonych koni (typu huculskich koników) — licząc więc na normalną siłę konną wozy należy uważać za jednokonne. Pod świstem bata, przy gardłowych okrzykach woźniców, zwierzęta o nieprzytomnych ze strachu i bólu oczach wspinają się z wozem pod górę, opierając się rozpaczliwie na krawędziach kopyt (należy tu nadmienić, że droga nie jest zaopatrzona żadnemi barjerami). Konie prężą się i literalnie zrywają sobie wnętrzności z nadmiernych wysiłków, lecz nie mogąc ciężarowi podołać, — co chwila padają i kaleczą się dotkliwie o ostre odłamki granitu. Niemal wszystkie konie mają rozbite i okaleczone kolana i popękane kopyta. To też na ciele tych koni wypisane jest dosłownie świadectwo ich zaiste krwawej pracy: podbrzusza spuchnięte, w grubych pręgach od batów, szyje i grzbiety w ranach, zwłaszcza z powodu nieodpowiedzialnej parcianej uprzęży, skręcającej się w sznurek i wcinającej się w szyje aż do kręgosłupa. Według zdania miejscowych świadków, żaden koń nie wytrzymuje dłużej, niż parę miesięcy. W chwili gdy przybyliśmy na teren pracowało ok. 900 koni. Po przejrzeniu ich trzeba było wyprządz i odstawić na bok ok. 60 koni, z których 37 zostało opieczętowanych z powodu poważnych ran i okaleczeń. Kilkunastu zaś koniom zrobiliśmy opatrunki na miejscu.

Nad-inspektor, Adam Fels zwracał się trzykrotnie do kierownika. J. Marguliesa z prośbą o zarządzenie, aby nie ładowano tyle na wozy, gdyż jak sam stwierdził na wadze, przeciętnie ładunki wynosiły ok. 1 tonny. Lecz pomimo obietnicy kierownika, żadnej zmiany nie nastąpiło. Podług zeznań świadków, konie robią około 16 kursów w przeciągu 9 godzin. To co widzieliśmy jest podobno pracą, wykonaną w stosunkowo lepszych warunkach z powodu letniego sezonu, niż w zimie i w jesieni. Wówczas drogę pokrywa lepkie błoto, lub też tworzy się ślizgawica i trupami końskimi znaczona jest krwawa droga. Należy dodać, że nawet podczas naszej inspekcji konie musiały co kilkadziesiąt metrów stawać z powodu wyczerpania, co je narażało na bolesny wysiłek ruszania z wozem ponownie.

Na uwagę zasługuje fakt, że z pośród 7 kamieniczników w tej okolicy, tylko dana firma, t.j. „Klesowski Przemysł Granitowy" nie w prowadza urządzeń mechanicznych. Pozostałe firmy a więc:

1. Śląskie Samorządowe Kamieniołomy „Puhach"
2. T-stwo Budowlane, Inżynier Strug,
3. Zrzeszenie Samorządów Powiatowych,
4. Kamieniołomy „Mikrografit"
5. T-stwo Budowlane J. Trączyński, Czarucha i Bojarski,
6. Kamieniołomy Zawiercie — mają wszystkie wyciągi mechaniczne.

Kierownik J. Margulies tłomaczył się, że nie wszystkie konie są firmowe, lecz że donajmuje wiele furmanek i nie może być odpowiedzialny za eksploatację ich przez właścicieli. Lecz cyfry przemawiają same za siebie, gdyż koni firmowych było ok. 40% i wygląd ich nie był lepszy od innych. Pozatem za niedopuszczalne warunki terenowe odpowiada firma, — za przeciążanie ponad normę, nieodpowiedni stan drogi, dopuszczanie do katowannia koni i t.p. — w myśl par. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o Ochronie Zwierząt.

Ten rozpaczliwy stan koński znaleźliśmy tylko w wyżej opisanych kamieniołomach „Klesowski Przemysł Granitowy". Wszystkie inne konie, napotkane przez nas w Klesowie i Sarnach, dowożące zboże do kolei i t.p. były w zupełnym porządku, z czego wynika, że firma o której mowa, jest jedyną w tej okolicy, uprawiającą rabunkową eksploatację koni i niszczącą dobro krajowe, co jest karygodnem przestępstwem, zwłaszcza na wypadek mobilizacji.

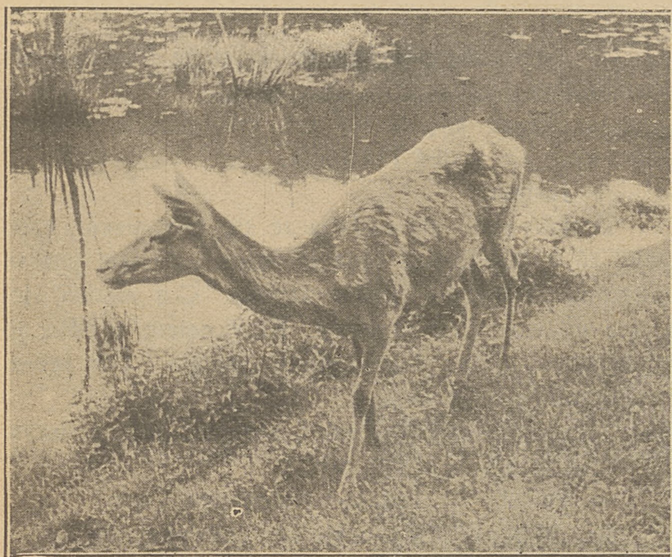
Podczas inspekcji doznaliśmy bardzo życzliwej pomocy ze strony miejscowego Komendanta Posterunku P.P., Stefana Sosnierza, który dał nam 4 policjantów do asysty".

Powyższy protokół został skierowany przez Zarząd Ligi do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wraz z pismem, w którym Liga prosi o możliwe rychłe zapobieżenie dalszemu niszczeniu koni, przez zmuszenie firmy do urządzenia wyciągów mechanicznych i pociągnięcia jej do surowej odpowiedzialności za znęcanie się nad zwierzętami. Należy się więc spodziewać, że Władze Administracyjne położą kres tej zaiste zbrodniczej działalności miljonowej firmy.

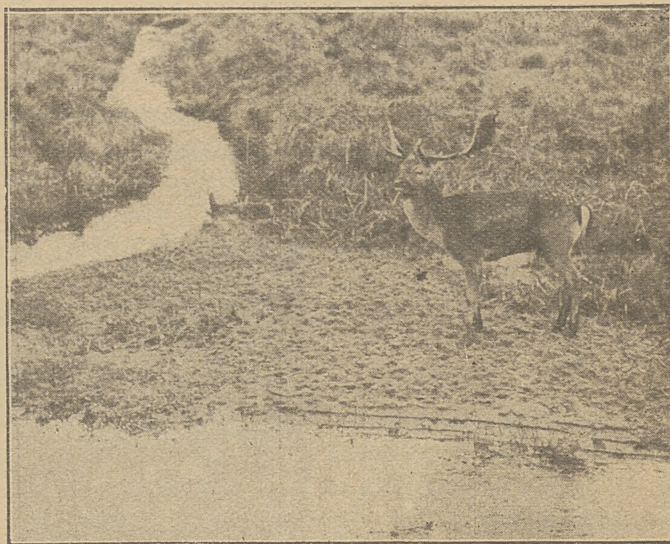
W nagłych wypadkach zachorowania zwierząt, oraz znęcania się nad nimi, prosimy porozumieć się telefonicznie z P. nadinspektorem Ligi Adamem Felsem, tel. 2.04.21 od godz. 7 do 8 rano i tel. 6.82.57 godz. 10 — 12.



Pies w przyjaźni z kotem



Do wody...... *Fot. E. Kossecki.*



Daniel. *Fot. E. Kossecki.*

ABISYNJA W OGNIU!

Jedyna w polskim języku książka p. t. „ABISYNJA"

WYDANIE II **traktujące wyczerpująco całokształt zagadnień o tym ciekawym kraju. Bogato ilustrowane, z mapą w 9 kolorach.**

Cena 4 Złote

Skład główny: „Nasza Księgarnia", Warszawa, Świętokrzyska 18.

Marja Stagieńska.

Ja jestem Polak!

Zamknięte wrota.

Parę obrazków, lekko naszkicowanych, niewykończonych. Dało je samo życie, które jest zawsze barwne i ciekawe, ale trzeba je chwytać na gorąco i natychmiast utrwalać słowem czy farbą.

Pierwszy z nich nosi tytuł: „Wydany Azorek"[1]), drugi „Ja jestem Polak".

Oto zamknięte na wiele kłódek wrota.

Czyje? Jakie?

Wrota dusz ludzkich, do których trzeba kołatać mocno, z sił wszystkich, nieustępliwie, bez przerwy, by wreszcie otwarły się na przyjęcie prawdy, że dusza zwierzęcia jest pokrewna naszej duszy, że kocha, cierpi, poświęca się, wierzy, rozczarowuje się, walczy — nienawidzi!

Otwórzmy zamknięte wrota!

Miałam psa. Już nie istnieje: skrytobójczo otruła go, jak to często u nas bywa, tajemnicza ręka. Biedne, bezdomne trzymiesięczne, parszywe szczenię po dwóch prawie latach forsownego leczenia wyrosło i przedzierzgnęło się w prześlicznego pół-rasy wilczka. Codzienny spacer z Mumą prowadził na pusty plac, obok parku, gdzie obecnie wznosi się przepiękna bazylika.

I podczas jednego z takich spacerów, wczesną wiosną...

— Biedna Mumo, cóż ci się stało?

Z głośnym skowytem przypada do moich nóg. Spory kamień furknął w powietrzu i zarył się w śniegu.

— Hi, hi, hi! — pęka ze śmiechu ktoś za mną.

Odwracam się. Ośmioletni może chłopak. Twarz łobuza pierwszej klasy. Rad ze siebie i swego wyczynu, śmieje mi się prosto w twarz. Biorę psa na ręce i mówię spokojnie:

— A, to ty? Celnie rzucasz. Ale dlaczego bijesz psa?

— Co pani do tego? Zanadto pani ciekawa!

— Taka już jestem. Łubię wszystko wiedzieć dokładnie. Dlaczego bijesz psa?

— Bo to pies. Psa się bije. Ale dostała! — śmieje się zadowolony.

— Tak, dostała. I co gorsza, w to miejsce, które długo nie chciało się zagoić. Chorowała bardzo ciężko. Zawracam do domu. Czuję, że wlecze się za mną.

— Proszę pani, co jej było?

— Teraz ty zkolei jesteś ciekawy. Ale ci nie powiem. Gdybyś był Polakiem...

Patrzy na mnie osłupiały.

— Ee... cości pani odgrywa. Ja przecież jestem Polak!

Bez słowa, ruchem głowy zaprzeczam.

— Jestem!

— Nie, nie jesteś!

— To ci heca! Przecież mówię po polsku?

— To jeszcze nie dowód.

— Chodzę do polskiej szkoły.

— I to nie dowód dla mnie. Nie jesteś Polakiem.

— Jestem!

— Nie jesteś! Gdybyś był Polakiem, nie kaleczyłbyś bezbronnego zwierzęcia, które ci niczego złego nie zrobiło. Polak nie jest okrutny. Patrzy na mnie oszołomiony. A po chwili z mniejszą już pewnością siebie:

— Jak zechcę, to jeszcze raz cisnę i nikt mi nie zabroni. Psa się bije!

— Lubisz znęcać się nad bezbronnem stworzeniem, więc nie jesteś Polakiem.

— Jestem.

Postanawiam nie odwracać się tym razem, choć czuję, że wlecze się za mną jak ogon. Jestem jednak zmuszona to uczynić bardzo szybko. Coś mocno, dotkliwie uderza mnie w plecy. Krzyknęłam z bólu: to wielka gala zmarzniętego śniegu, ciśnięta i tym razem bardzo celnie.

Zaczerwieniony jak indor, stoi pod płotem, napawając się efektem swego czynu.

— To za tego Polaka! Niech panią boli!

Śmieje się z głębi nagle rozradowanej duszy:

— Ale ciebie boli trochę więcej!

Nie odpowiada. Wlecze się za mną czas jakiś.

— Pani! Niech pani puści psa. Ja go bić nie będę. Taki cymes! Oj, oj!

A po chwili:

— Nich pani powie, co jej było?

— Dziś nie. Może kiedyindziej, jak... zostaniesz Polakiem.

Było to wiosną. Śpiewały słowiki. Park trząsł się od tego śpiewu. Śliczne, złote słońce rozbłysło nad miastem, i nawet szare piuropusze dymu nie zdołały zaciemnić łagodnego kolorytu nieba i osmętnić dnia, co wzeszedł promienisty.

[1]) Drukowany w I numerze „Świata Zwierzęcego".

Mumo! Idziemy na spacer!

Posłusznie staje, by jej nałożyć obrożę.

Przez wyzłocone słońcem ulice wędrujemy cichemi krokami. Jest i plac, na którym już zaczęto budować. Jest i ktoś jeszcze. Poznaję go, choć z trudem, z trudem, bo opalony i ubrany inaczej.

Stoi pod płotem, oparty niedbale i czerwony, jak indor. Ba, po chwili wlecze się już za nami, jak ogon. Ten sam. Nikt inny. Udaję, że go nie widzę.

— Pani! Proszę pani! Ja... ja jestem Polak...

— A, to ty? Żyjesz jeszcze? — śmieję się.

— A co pani myśli? Ja tu codzień przychodzę

— I ciskasz kamieniami?

— Hi, hi, hi! — zakrywa sobie usta ręką. — Tu chodzi też jedna taka pani z wilkiem. Ale ona ma bzika.

— Dlaczego?

Ona mówi do psa, jak do człowieka. Powiada, że pies wszystko rozumie, tylko nie umie mówić.

— Ma słuszność bo tak jest.

— Ale pani opowie o tym psie? Pani obiecała. Oczy patrzą błagalnie.

— Ja już nie będę ciskał kamieniami. Słowo! Niech pani powie!

Idziemy do parku. I tu, na ławce, w cieniu pachnących bzów, przelewam do ucha, chciwego tej niesamowitej historji, dzieje smutnego ongi losu siedzącej obok nas cichutko Mumy.

Wychodzimy. Zapada wieczór, ale jeszcze rozgłośniej, czarowniej, oszałamiająco brzmi śpiew utajonych wśród gałęzi małych śpiewaków wiosny.

Jakaż wspaniała koloratura!

— Proszę pani. niech mi pani pożyczy jaką książkę o Polsce. Ja przecież jestem Polak!

— Jesteś, moje dziecko! Jutro znów tu przyjdę o piątej.

— I dostanę książkę?

— Dostaniesz.

Gdy skręcamy na ulicę, nagle z za płota wylatuje, jak z procy, ciśnięty tym razem już nie przez mego Polaka spory brukowiec. Chwytam łobuza za kołnierz.

— Dlaczego bijesz psa?

— Bo to pies. Psa się bije — brzmi odpowiedź.

— Niechno mu pani dobrze „przyleje" — proponuje mój towarzysz. — Ja go znam: to Franek Jackowiak.

Chłopak wykrzywia się szpetnie.

— Ty, fujara! — wrzeszczy mój i Mumy obrońca. — Jak jeszcze raz ciśniesz, to ci gnaty porachuję! Już ty wiesz, że potrafję. Jak-em Polak!



Obłaskawiona.

SPRAWOZDANIE
inspektorów P. L. O. Z. z dokonanych inspekcji
od dnia 1 stycznia do dnia 1 października 1935 r.

Pod przewodnictwem nadinspektorów pp. Adama Felsa i Jana Roberta Wierzbickiego dokonano 212 inspekcji na terenie m. st. Warszawy, oraz 2 w Otwocku, 2 we Włochach, 2 w Radzyminie, 1 w Pruszkowie, 1 w Warce, 1 w Piastowie, 1 w Klesowie, 1 w Wołominie, 1 w Rembertowie i 1 w Ursusie. Udział w inspekcjach brali pp. inspektorzy-delegaci niżej wymienieni:

Zarząd pp.	Mec.	Władysława Sliwińska	Ilość razy 1
	Dyr.	Dominik Kibortt	„ „ 1
	Dr.	Eugenjusz Tryjarski	„ „ 1
	Prof.	Stanisław Niewiadomski	„ „ 2
	Prok.	Władysław Ziminski	„ „ 2
		Jan Tarasiewicz	„ „ 1
Nadinspektorzy pp.		Adam Fels	„ „ 210
		Jan Robert Wierzbicki	„ „ 2
Inspektorzy pp.		Wacław Nowak	„ „ 202
		Aleksander Radyszkiewicz	„ „ 92
		Konstanty Stecki	„ „ 87
		Olgierd Swadkowski	„ „ 26
		Michał Slesarczyk	„ „ 20
		Mirosław Pobojewski	„ „ 19
		Bronisław Młodkowski	„ „ 17
		Leon Paszkowski	„ „ 16
		Edward Marchand	„ „ 13
		Leon Sliwiński	„ „ 11
		Leon Trysk	„ „ 11
		Romuald Wasińkiewicz	„ „ 10
		Juljan Faszczewski	„ „ 9
		Feliks Kubzdyl	„ „ 9
		Franciszek Polakowski	„ „ 7
		Henryk Morkowski	„ „ 7
		Teresa Kaczorowska	„ „ 6
		Stanisław Wieczorkowski	„ „ 5
		Jan Przybysz	„ „ 5
	Inż.	Karol Duszyński	„ „ 4
		Franciszek Szustkiewicz	„ „ 4
		Kazimierz Bacelt	„ „ 4
		Andrzej Łomakowski	„ „ 3
		Adam Chmielewski	„ „ 2
		Aleksandra Gittel	„ „ 2
		Aleksander Plaskota	„ „ 2
		Edward Starczewski	„ „ 1

Opieczętowano koni	490
Zlikwidowano koni	18
Sporządzono protokółów policyjnych	511
„ „ do Starostw	169

Ukarano mandatami karnemi pobranemi przez policję osób 657 na ogólną sumę 984 zł., za dręczenie zwierząt i drobiu (przenoszenie, przewożenie drobiu w niskich i ciasnych klatkach, bez pożywienia i wody).

Skonfiskowano 275 sztuk zepsutych wędzideł, które kaleczyły pyski koniom, oraz 150 sztuk połamanych biczysk.

Dokonano bezpłatnie opatrunków 285 koniom odparzonym.

Skontrolowano 94 nowych budowli i na niestosujących się do przepisów budowlanych, za nie ułożenie pomostów drewnianych sporządzono protokóły karne.

Oprócz tego, osobne sprawozdania złożyli pp. inspektorzy-delegaci: Dr-wa Anna Zyźniewska, Jakób Pliszka, Bronisław Młodkowski, Stanisław Niewiadomski, Michał Parasiewicz, Franciszek Polakowski, Feliks Kubzdyl, Franciszek Szustkiewicz, Mec. Władysława Śliwińska, Teresa Kaczorowska, Leon Sliwiński, Aleksander Radyszkiewicz i Kazimierz Bacelt.

Powyższych obliczeń dokonał na podstawie złożonych sprawozdań i zapisków

Wacław Nowak

Inspektor P. L. O. Z.

Sprawozdanie z działalności Oddziału Brzeskiego Polskiej Ligi Ochrony zwierząt za okres od 1.I do 15.XII 1934 r.

sporządzono protok.	ukarano osób	opieczętowano chorych koni	SKONTROLOWANO: koni	zwierząt na wozach	ptactwa dom. na wozach	stajen	bydło rog. na targowis.	placów budowl.	rozładowano wozów ciężar.	skierowano zwierząt do lekarza	Spowodow. zrobien. mostków wjazd.	ukarano mandat. karnemi	zlikwidowano chorych zwierząt	Uwaga
302	157	72	2067	cieląt 187 wieprzy 632	4102 =)	58	889 x)	9	24	231	7	42	1 owca 1 kura 1 pies 2 konie 5 kotów	

x) oddojono krów 113

=) przywiezione bez klatek

1. Sprawa propagandy na terenie brzeskiego oddziału prawie, że nie istnieje z braku funduszów.
2. Dokonano lotne kontroli zwierząt (komisyjnej—16).
3. Kotów podrzuconych oraz znalezionych na ulicy i odebranych wyleczono i ulokowano w dobre ręce — 29.
4. Małych psów pokaleczonych — podhodowano i ulokow. — 5.
5. Bociana młodego trzymano pod osobistą opieką inspektora O. Z. p. Michajłowa w ciągu 2½ m-cy; odleciał razem z innemi.
6. Uratowano dużą kotkę inż. Soroko — który przyniósł ją do ambulat. weteryn. na zabicie — obecnie jest zdrowa i znajduje się u p. Michajłowej.
7. Wypuszczono na wolność ptaka leśnego „Gila" z witryny szewca — w obecności post. P.P. Błędowskiego.
8. Wychowano przez lato i wypuszczono na wolność odebranych od dzieci wróbelków — 12.
9. Wyleczono kurczaka (wartość 15 gr.) ze złamaną nogą (3 tygodnie była zagipsowana) obecnie jest u p. Michajłowej.
10. Ilość nakarmionych i napojonych zwierząt i ptactwa na targowiskach miejskich nie wchodzi do zestawienia cyfrowego.

Do duchowieństwa

Prezes Oddziału Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt w Sochaczewie p. B. Moranowicz rozesłał wezwanie do Duchowieństwa z prośbą o przypominanie ludziom obowiązku litości względem uciemiężonych a nieraz okrutnie torturowanych zwierząt. Wyjątki z tego wezwania przytaczamy poniżej:

Wielebny Księże Proboszczu!

W imieniu Zarządu Sochaczewskiego Oddz. Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt zwracam się z uprzejmą prośbą do Wielebnego Księdza, aby od czasu do czasu Księża—Kaznodzieje przypominali ludności o obowiązkach humanitaryzmu dla zwierząt, które niejednokrotnie (np. konie) bite są łańcuchami, kłonicami, orczykami i t. p. twardymi przedmiotami, mają oczy wycięte batem, zaś niemiłosierne chłostanie po głowie, nogach i podbrzuszu aby zmusić zwierzę do pociągnięcia naładowanego ponad jego siły wozu, jest zwykłem codziennem zjawiskiem w mieście i na wsi. Nadto znęcaniu się złych ludzi podlegają nietylko konie, ale i inne zwierzęta jak psy, koty, głodzone, kopane nogami, wyrzucane na dwór na mróz i słotę, psy trzymane w niezabezpieczonych od zimna i deszczu budach lub na spiekocie słonecznej, często bez picia; wiązane na zbyt krótkich łańcuchach najkrótszy łańcuch powinien mieć nie mniej, niż 3 mtr, i pożądanem jest, aby był przyczepiony na ruchomem kółku do długiego drutu).

Koty często mordowane są okrutnie przez wyrostków, którzy wyłupiają im lub wypalają oczy, wieszają, przywiązują ciężarki i pęcherze do ogonów, topią z przywiązanymi do głowy kamieniami przez złość lub dla zabawy. Jeżeli wreszcie zważymy udręczenie zadawane bez potrzeby ptakom, rybom i t. p. niszczenie gniazd, wybieranie piskląt, celowanie kamieniami do żab na stawie, trzymanie drobiu, cieląt, kóz, świń w nieopatrzonych na zimę kurnikach, chlewach lub niejednokrotnie w gnoju, (wskutek czego zwierzęta bardzo często dostają reumatyzmu z przemarznięcia), to w sumie będziemy mieli smutny obrazek stosunku ludzi do tych niemych i bezbronnych naszych młodszych braci, jak ich pięknie nazwał Święty Franciszek z Assyżu.

Szanowni Księża Kaznodzieje mają możność w naukach, kazaniach oraz spowiedziach poruszyć skamieniałe serca ludzkie, budząc w nich litość dla niedoli zwierząt, które jednak są naszymi przyjaciółmi i pomocnikami w pracy.

Prosiłbym o zwrócenie się do rodziców, aby od małego nie pozwalali swoim dzieciom dręczyć zwierząt i sami tego nie czynili, dając zły przykład, ale przeciwnie przyuczyli dzieci od najmłodszych lat do opiekowania się zwierzętami domowemi.

Tylko w ten sposób wychowana młodzież nauczy się kochać i być dobrą dla współżyjących i cierpiących narówni z ludźmi żywych istot, a przez to pokocha więcej bliźniego swego, wznosząc duszę do Boga—Stwórcy, którego cudownem dziełem są nietylko ludzie, ale i wszystkie stworzenia, ożywiające naszą Ziemię, bez których nasz świat byłby bezludną i głuchą pustynią.

Jak to pięknie powiedział poeta Franciszek Karpiński:

„Kiedy ranne wstają zorze
Tobie Ziemia, Tobie Morze,
Tobie śpiewa żywioł wszeiki
Bądź pochwalon, Boże Wielki".

A któż jest tym żywiołem wszelkim, który wspólnie z ziemią i morzem ma śpiewać Wielkiemu Stwórcy hymn poranny, jeżeli nie ludzie i wszystkie zwierzęta, ptaki i ryby. Również należy zabronić dzieciom niszczenia gniazd ptasich, wybierania piskląt, łapania ptaków i zwierząt w sidła i na lep, strzelania do ptaków i zwierząt z procy oraz przetrzymywania dzikich zwierząt i ptaków w domu, w klatkach (czyżyki, słowiki, szpaki, kosy, wiewiórki, sowy, jeże i t. p.), bo to jest równoznaczne z trzymaniem człowieka w więzieniu. Wolno trzymać w klatkach tylko kanarki i papugi (ptaki egzotyczne). Natomiast pożądanym byłoby, aby rodzice w miarę możności robili wspólnie z dziećmi domki dla gnieżdżenia się ptaków i zawieszali je na drzewach u siebie lub sąsiadów. Trzymanie ptaków i zwierząt dzikich w klatkach jest wzbronione prawnie.

Rodzice i starsi nie powinni dawać dzieciom do ręki bata jak to się często widzi, gdyż w ten sposób dziecko od maleństwa wprawia się do chłostania nim konia, krowy, psa, kur i t. p. i stopniowo wzrasta z tem przekonaniem, że tak być powinno (bezwiednie staje się dręczycielem zwierząt).

Jak słychać w niektórych krajach europejskich używanie bata już jest prawnie wzbronione. Koniecznem staje się również wytłomaczenie ludności, że zwierzęta mają takie same nerwy, jak ludzie, a zatem każdy ból i cierpienie odczuwają narówni z ludźmi.

Wreszcie pożądanem byłoby, by Szanowni Kaznodzieje cokolwiek pouczyli słuchaczy o tem, że w Polsce i na całym świecie istnieją organizacje ludzi dobrej woli, których zadaniem jest obrona zwierząt przed nikczemnością ludzką; że członkowie tych Towarzystw i Organizacji nie pobierają żadnego wynagrodzenia za swą pracę, a u nas w Polsce czynna jest Polska Liga Ochrony Zwierząt i Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami mające oddziały w wielu większych i mniejszych miastach na całym obszarze Rzeczypospolitej że do członków tych towarzystw można się zwracać we wszystkich sprawach dotyczących obrony zwierząt. Nadto koniecznem jest uświadomienie ludności, że w Polsce obowiązuje ochrona zwierząt, która jest ujęta w formy prawne i nazywa się Znowelizowanem Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22.III. 1928 r., które nakłada na winnych dręczenia zwierząt surowe kary do 1 roku więzienia i 2000 zł. grzywny, a na rodziców małoletnich do lat 14 lub opiekunów tychże do 50 zł. grzywny.

Do wyrokowania w tych sprawach upoważniony jest Wydział Karno - Administracyjny starostwa. W razie większego przewinienia sprawa bywa przekazywana Sądowi Grodzkiemu.

W końcu zwracam się uprzejmie, prosząc o wzięcie pod uwagę, czy nie byłoby celowem, aby spowiednicy pytali ludzi o stosunek ich do zwierząt, gdyż prawdopodobnie, wielu nie poczytuje sobie za grzech dręczenie zwierząt, ptaków i t. d.

Wreszcie zgodnie z postulatem 2-go Wszechpolskiego Zjazdu Towarzystw Ochrony Zwierząt, który odbył się 8 i 9 grudnia r. ub. w Poznaniu, uprzejmie proszę Wielebnego Księdza o wprowadzenie świętobliwego zwyczaju błogosławieństwa i poświęcenia zwierząt i ptaków w jednym z dni Świętych Pańskich: Antoniego, Rocha lub Franciszka z Assyżu. albo w najbliższą potem niedzielę, zależnie od miejscowych warunków, jak to się odbywa oddawna we Włoszech i Szwajcarji, a u nas po raz pierwszy miało miejsce w Warszawie, gdzie Ks. prałat Henryk Hilchen dokonał tego rytuału w dn. 1.X.34 r. (dzień Sw. Franciszka z Assyżu).

Z poważaniem
(—) *B. Moranowicz*
Prezes Oddziału Sochaczewskiego.

Sekretarz (—) *J. Valeri.*
Sochaczew 2. ul. Zduńska 4.

Dyplomy Uznania dla zasłużonych miłośników zwierząt

Cenny współudział w akcji humanitarnej Ligi wzięły niżej wymienione osoby, którym Zarząd PLOZ nadał Dyplomy Uznania i składa w tym miejscu gorące podziękowanie za ofiarną i wydatną współpracę:

WPP. 1. Jan Burakowski — Poster. XI Kom. PP. w Warszawie — za współpracę,
2. Teodor Domeracki — Przodown. P.P. w Jabłonnie — za współpracę,
3. Franciszek Gałczyński — st. Poster. VI Kom. P.P. w Warszawie — za współpracę,
4. Zygmunt Jankowski — st. Poster. II Kom. P.P. w Warszawie — za współpracę.
5. Jan Karasiewicz — st. Poster. XIV Kom. P.P. w Warszawie — za współpracę,
6. Maurycy Kwiekowski — Przod. Komendy Główn. P.P. w Warszawie — za współpracę,
7. Antoni Królak — Poster. P.P. w Jabłonnie — za współpracę.
8. Stanisław Łęczycki — Przodown. Policji Konnej w Warszawie — za współpracę,
9. Józef Majewski — Poster. XV Kom. P.P. w Warszawie — za współpracę,
10. Romuald Przygodzki — st. Poster. VIII Kom. P. P. w Warszawie — za współpracę,
11. Paweł Prasoł. — zam. przy Al. Jerozolimskich 61 — za wzorowe utrzymanie koni,
12. Andrzej Sowiński — zam. przy ul. Solce 43 — za wzorowe utrzymanie koni,
13. Doktorowa Anna Żyźniewska — Zegrze — za współpracę,
14. Chmielewski Kazimierz — Poster. XIV Komisarjatu — za współpracę,
15. Woźniak Jan, Ząbkowska 17 — Poster. XV Kom. — za współpracę,
16. Wec Michał — Starszy posterunkowy Nr. 33. Główna Komenda PP. — za współpracę.
17. Grabski Kazimierz, Grochowska 15 — Poster. Nr. 2480, Komis. 15. — za współpracę,
18. Dominik Białka, starszy posterunkowy z VIII Komis. — za współpracę.

Sekcja delegatów (inspektorów) okręgowych PLOZ.

Przewodniczący vice-prezes Dr med. Eugenjusz Tryjarski. Zastępca przewodniczącego Jan Robert Wierzbicki.

Nadinspektorzy pp. Adam Fels i Jan Robert Wierzbicki.

Miejscowość Warszawa	Inspektorzy	Ulica i Nr. domu	Tel.
Komisarjat I.	Vacat		
„ II.	Franciszek Szustkiewicz	Twarda 50	
III.	Olgierd Radw. Swadkowski	Marymoncka 6a	
IV.	Wacław Nowak	Skorupki 14	866—44
V.	Vacat		
VI.	Bronisław Młodkowski	Miedziana 5	
VII.	Adam Fels	Pl. Grzybowski 7	204—21
VIII.	Adam Fels	Pl. Grzybowski 7	682—57
IX.	Jan Robert Wierzbicki	Górnośląska 4	
X.	Teresa Kaczorowska	Al. 3 Maja 16	262—36
	Michał Parasiewicz	Al. Jerozolimskie 45	982—32
XI.	Adam Chmielewski	Nowogrodzka 41	
	Helena Wiercińska	Al. Jerozolimskie 51	964—46
XII.	Franciszek Szustkiewicz	Twarda 50	
XIII.	Vacat		
XIV.	Vacat		
XV.	Edward Starczewski	Brzeska 14	
XVI.	Wacław Nowak	Skorupki 14	808—11
XVII.	Aleksander Radyszkiewicz	Podskarbińska 8	
XVIII.	Włodzimierz Kawecki	Nadwiślańska 17	
XIX.	Franciszek Polakowski	Wolska 102	
XX.	Antoni Szlankier	Leszno 87	
XXI.	Vacat		
XXII.	Franciszek Polakowski	Wolska 102	
XXIII.	Vacat		
XXIV.	Konstanty Henryk Stecki	Beczkowa 8	
XXV.	Włodzimierz Kawecki	Nadwiślańska 17	
XXVI.	Edward Marchand	Tylżycka 17	
	Józef Zagórski	Jana III-go 13	12—20—79
Mec.	Władysława Śliwińska	Piusa XI-go 14a	809—09

	Juljan Faszczewski	Krochmalna 73	
	Hanna Krzywicka	Szopena 10	876—68
	Stanisław Moczulski	Sienna 89	
Dr med.	Eugenjusz Tryjarski	Skorupki 14	828—47
	Paulina Neufeld	Nowy Zjazd 7	201—87
	Andrzej Łomakowski	Chmielna 10	
Prof.	Stanisław Niewiadomski	Al. 3 Maja 5	692—31
	Aleksandra Gittel	Nowogrodzka 2a	895—10
	Kazimierz Bacelt	Wspólna 23	
	Stefan Duliński	Browarna 8	
	Mirosław Pobojewski	Szaflarska 3	
	Leon Sliwiński	Piusa XI-go 14a	809—09
	Michał Slesarczyk	Zelazna 4¹a	
	Stanisław Wieczorkowski	Nieporęcka 4	
	Jan Przybysz	Grójecka 102	
	Feliks Kubzdyl	Łucka 24	
	Leon Trysk	Szczęśliwa 11	11—16—34
	Henryk Morkowski	Sienna 19	212—13
	Aleksander Plaskota	Ogińskiego 81	
	Jan Tarasiewicz	Krzywe Koło 6	
Prok.	Władysław Zimiński	Warecka 14	256—05
Inż.	Karol Duszyński	Białostocka 20	10—26—26
	Kazimierz Kwapisz	Mostowa 18	
Sędzia	Karol Kwieciński	Widok 7	664—60
	Wiesław Celiński	Mokotowska 8	
	Antoni Tuckier	Smolna 24	

Zegrze k/Warszawy	Dr-wa Anna Zyźniewska	I Pułk Łączności
Legjonowo	Jakób Pliszka	Jagielońska 44
Skierniewice	Edward Furmański	Sosnowa 9
Anin	Jan Janikowski	Warszawska 46
Wołomin	Romuald Wasińkiewicz	Nowy Henryków 13/14
„	Edward Grzybowski	Łąkowa 10
„	Aleksander Łabęcki	Gdyńska 7
Buchnik k/W-wy	Leon Paszkowski	dom własny
Rembertów	Jan Olszewski	Czwartaków, dom wł.
Miłosna k/Wa-wy	Juljan Lendzikowski	Cechówka

Do wiadomości oddziałów PLOZ.

Poniżej zamieszczamy pismo p. prezesa TOZ w Krakowie w sprawie złego traktowania i używania chorych zwierząt w celach zarobkowych w wędrownych cyrkach,

ZWIĄZEK
OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI
w Krakowie, Zwierzyniecka 42
Tel. Nr. 110—10.

Kraków, dnia 5 lipca 1935

L. V. D. 218/35 a.

Do
Szanownego Zarządu
Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt
w Warszawie.

Dnia 27 czerwca b. r. sanitarjusz Związku Opieki nad Zwierzętami w Krakowie, przy pomocy posterunkowego III Komisarjatu zatrzymał właściciela wędrownego cyrku z psami (dokładny opis zdarzenia załączamy).

Ponieważ tego rodzaju produkcje uliczne nie są faktem odosobnionym oraz z założenia swego są wysoce niemoralne, przytem wyrabiają u młodocianych widzów (których nigdy nie brak przy takiej okazji) zmysł okrucieństwa, prosimy zatem uprzejmie Szanowny Zarząd o łaskawą interwencję u PP. Starostów w danym województwie względnie powiecie, aby nie wydawali pozwolenia na prowadzenie tego rodzaju przedsiębiorstw. W wypadku bowiem jeśli taki sposób zarobkowania znajdzie aprobatę Władz, rozpowszechni

się szeroko i będzie pośrednim powodem stałego dręczenia zwierząt. Tutaj pozwalamy sobie zauważyć, że zwierzęta w cyrku tego typu, w szczególności narażone są na dręczenie i wyzysk właściciela tak spowodu nieodpowiednich warunków jak i ciągłej zmiany miejsca, która uniemożliwia kontrolę.

Do listu dołączamy wykaz Starostw, które udzieliły p. Andrzejowi Niedźwiedziowi pozwolenia na produkcję.

W nadziei, że Szanowny Zarząd zechce sprawę powyższą rozważyć, łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

Za Zarząd Główny:

Sekretarz: *Kazimiera Treterowa.*

Prezes: *Zygmunt Nowakowski*

Wykaz Urzędów Powiatowych, które udzieliły p. Andrzejowi Niedźwiedziowi, zamieszkałemu w Zamościu przy ul. Lwowskiej 132, pozwolenia na uliczne przedstawienia cyrkowe na rok 1934.

1) Częstochowa. 2) Garwolin. 3) Hrubieszów. 4) Kielce. 5) Kozienice. 6) Opatów. 7) Sokal.

Wykaz Urzędów Powiatowych, które udzieliły p. Andrzejowi Niedźwiedziowi, zamieszkałemu w Zamościu przy ul. Lwowskiej 132, pozwolenia na uliczne przedstawienia cyrkowe na rok 1935 do dnia 29 czerwca.

1) Biłgoraj. 2) Chełm. 3) Janów Lubelski. 4) Jędrzejów. 5) Miechów. 6) Tomaszów.

Zajście, które miało miejsce w Krakowie dnia 27. VI. 1935. Dnia 27 czerwca 1935 sanitarjusz Związku Opieki nad Zwierzętami w Krakowie, p. Władysław Wiśniewski, przytrzymał niejakiego Andrzeja Niedźwiedzia, zamieszkałego w Zamościu przy ul. Lwowskiej 132, który produkował się na podwórcu domu Nr. 10 przy ul Felicjanek z czterema tresowanemi psami (dwa foksterjery, jeden szpic, jeden ratler). Widząc, że psy są wyczerpane i zmęczone, sanitarjusz zażądał, by Niedźwiedź udał się celem zbadania psów do Ambulatorjum Związku. Gdy tamże przekonano się, że psy są nie zdolne do dalszej produkcji, ponieważ są wygłodzone i spragnione, Niedźwiedź zamierzył się na sanitarjusza żelaznym kolcem. Wezwany telefonicznie przez sanitarjusza posterunkowy P. P. zaaresztował Niedźwiedzia, psy zaś oddał pod opiekę Związku. Jak stwierdził później lekarz weterynarji, jeden z psów był ślepy na jedno oko, ponadto cierpi prawdopodobnie na nowotwora. Zatem zgodnie z art 9 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 o ochronie zwierząt, został z polecenia Miejskiego Urzędu Weterynarji zgładzony. Pozostałe 3 psy Zarząd Związku wykupił od Niedźwiedzia za kwotę zł. 70 — poczem rozdał je członkom Związku

Za zgodność

Sekretarz: *Kazimiera Treterowa.*

Z polecenia Zarządu

Zarządzenie o zwalczaniu wścieklizny

Do Panów Starostów Powiatowych
i Prezydentów miast: Płocka, Włocławka
i Żyrardowa
Województwa Warszawskiego.

Praktyka wykazała, że najskuteczniejszym sposobem zwalczania wścieklizny jest tępienie wałęsających się psów.

Akcja ta musi mieć charakter nie dorywczy, lecz stały, by mogła dać pożądane wyniki.

W myśl przepisów art. 93 g, (94 e), 95 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 22.VIII.27 o zwalczaniu zaraz zwierzęcych, gminy winny angażować specjalnych ludzi (czyścicieli) do tępienia wałęsających się psów.

Utrzymując czyścicieli Zarządy Gmin winny zwracać uwagę jednocześnie na to, aby wyłapywanie psów odbywało się możliwie humanitarnie, w sposób niedrażniący ludności i w czasie, ustalonym przez Zarząd Gmin.

Czyściciele winni posiadać przytem kryte wozy (budy), do których winni umieszczać złapane psy.

Zabijanie zaś złapanych psów winno się odbywać w rakarni, na grzebowisku, a nie na oczach ludzi, szczególnie w obecności dzieci i młodzieży i w taki sposób, by zabijanym zwierzętom jaknajmniej przyczyniać udręki. Tego wymagają przepisy o ochronie zwierząt (Dz. U. R. P. Nr. 42 z 32 r. poz. 417).

Powiatowi i samorządowi lekarze wet. winni przy każdej sposobności zwracać uwagę na to, w jaki sposób i w jakich warunkach dokonywane jest tępienie psów z powodu wścieklizny i jak się utrzymuje rakarnie i grzebowiska.

Czyścicieli, którzy przy wyłapywaniu psów nie stosują się do obowiązujących przepisów i zarządzeń, którzy się dopuszczają w nieludzki sposób tępienia psów, należy pociągnąć do odpowiedzialności, lub zwalniać ze słu by, a angażować innych.

Ze strony Urzędu Wojewódzkiego co do wyłapywania psów został wydany cały szereg zarządzeń: dn. 31.V.29 r. No. WZ.V.O. — 18, 14.XI.32 No. W I. O — 18 i 29.IV.33 r. No. W. I — 10 oraz dn. 25.X.34 r. No, RW. II — 0 — 1 jednak do tych przepisów, jak Zarządy Gmin tak i czyściciele nie stosują się, na co zwracają uwagę Urzędowi Wojewódzkiemu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i dają się słyszeć o tem głosy w prasie codziennej.

Urząd Wojewódzki przeto prosi Panów Starostów i Panów Prezydentów o zwrócenie uwagi na powyższe w celu uregulowania omawianej sprawy w myśl kilkakrotnie już wydanych zarządzeń.

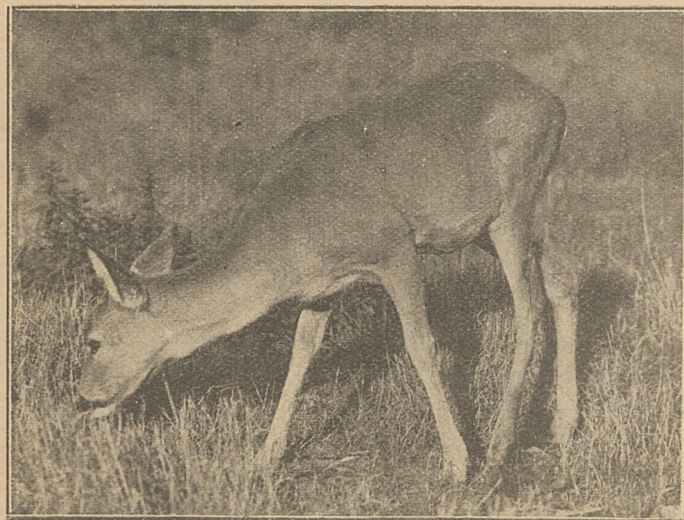
Za Wojewodę
M. Pęski
Wojewódzki Inspektor Weterynarji.

Ofiary na Fundusz Inspekcyjny P. L. O. Z. od 1.IV do 5.XI — 35 r.

PP.	J. Landau	w/m	33.—
	St. Bielicka	„	60.—
	Świerzewska	„	2.—
	Mieczkowski	„	10.—
	J. Szteklówna	„	30.—
	Ol. Sokolska	„	10.—
	M. Siewierska	„	5.—
	Białasz	„	1.—
	J. Figurzyńska	„	4.—
	E. Kestenberg	„	2.—
	Dr W. Gąsecki	„	10.—
	D-rowa A. Żyźniewska, Zegrze		30.—
	Lorska Z.	w/m	50.—
	N. N,	„	18.—
		Zł.	265.—

Ofiary na cele ogólne P.L.O.Z. od 1.IV do 5.XI — 35 r.

Różni za opatrunki		46.40
Siewierska	w/m	4.—
Wł. Sliwińska	„	1,50
J. Szteklówna	„	10.—
Ludwisiak	„	2.—
J. Klukowski	„	4—
J. Landau	„	3.—
J. Ninke	„	0.50
E. Gruszka, Maków		5.—
E. Żółkowska, Ostróg		5.—
J. Turowicz		1.50
P. Czerski, Ckolimów		0.50
Łanicka	w/m	2.—
J. Bocheńska, Żyrardów		6,50
W. Kwiatkowski, Gąbin		10.—
Br. Wodziński	w/m	8.—
Dolińska	„	0.50
J. Tarłowski	„	1.—
D. Kibortt	„	25.—
N. N.		23.—
Bezimiennie do dyspozycji p.p. Wiercińskiej i Sliwińskiej		100.—
	Zł.	259.40



Podczas żerowania *Fot. E. Kossecki*

KRONIKA

Międzynarodowy Kongres Towarzystw Opieki nad Zwierzętami.

Międzynarodowy kongres towarzystw opieki nad zwierzętami w Brukseli, który odbył się w pierwszej połowie sierpnia, z okazji powszechnej wystawy belgijskiej, obfitował w szereg interesujących momentów. Clou kongresu stanowiła sprawa walki z ubojem rytualnym — obszerny referat na ten temat wygłosiła delegatka polska, p. drowa Janina Knappe, przedstawiając cały przebieg walki z ubojem rytualnym na terenie Polski.

Obszernie komentowano również sprawę walki z wiwisekcją. Referaty wypowiedzieli w tej sprawie delegat Polski, dr W. Knappe, oraz profesor z Bolonji, dr Ciapurri autor wielkiego naukowego dzieła o szkodliwości doswiadczeń na zwierzętach dla kultury i postępu wiedzy lekarskiej.

W tym zakresie uchwalono: 1) domagać się całkowitego zniesienia uboju rytualnego we wszystkich krajach, gdzie to barbarzyństwo bywa jeszcze wykonywane, 2) ogłuszanie zwierząt przed ubojem powinno się odbywać aparatem Szermera lub prądem elektrycznym. Wszyscy uczestnicy kongresu wypowiedzieli zgodnie słowa potępienia na barbarzyństwo uboju rytualnego, który uznano za hańbę kultury naszego stulecia.

Wśród ciekawszych uchwał kongresu należy wymienić: 1) stworzenie wyraźnych przepisów normujących humanitarne transporty zwierząt p/g nowej ustawy belgijskiej, 2) zakładanie dla młodzieży szkolnej towarzystw opieki nad zwierzętami pod znakiem niebieskiej gwiazdy, 3) zaprowadzenie w szkołach obowiązkowych wykładów o ochronie zwierząt po 2 godziny tygodniowo, 4) żądanie ograniczeń wiwisekcji w instytucjach naukowych, zakazu używania psów i kotów do jakichkolwiek doświadczeń, zakazu dokonywania doświadczeń na zwierzętach w zakładach przemysłu farmaceutycznego, oraz ustalenia stałej kontroli laboratorjów wiwisekcyjnych dopóki nie uzyska się całkowitego zniesienia wiwisekcji.

Psy w zakładzie utylizacyjnym.

W miejskim zakładzię utylizacyjnym pozostało na 1 kwietnia 1934 r. 15 psów, w roku budżetowym 1934-35 dostarczono do zakładu 1.208 psów schwytanych i 227 na obserwację, co uczyniło razem 1.450.

W tym samym czasie wykupiono 66 psów, wydano z obserwacji 113, dostarczono zakładom naukowym dla celów doświadczalnych 165, stracono 1.071 psów, na 1 kwietnia r.b. pozostało 35.

Psy tracone są, w miarę konieczności, prądem elektrycznym. Właścicielom schwytanych psów przysługuje prawo wykupienia psa, po uzyskaniu zezwolenia lekarza weterynarji starostwa grodzkiego, ewentualnie po przeprowadzeniu szczepień przeciwko wściekliźnie i uiszczeniu opłaty karnej.

Pokaz psów w Krakowie

Idea ochrony zwierząt czyni w Krakowie coraz żywsze postępy, dzięki wybitnej działalności Związku Opieki nad Zwierzętami, w którego szeregach skupia się coraz więcej osób z tego miasta. W niedzielę dn. 6. X. między godz. 11 — 13-tą odbył się drugi pokaz psów rasowych w hali wystawowej miejskiej przy ul. Rajskiej, zorganizowany przez Z. O. Z.

Zainteresowanie pokazem było bardzo wielkie. Przybyło około 1000 osób.

Przedstawiono obecnym wspaniałe okazy rasowych psów, przyczem po raz pierwszy, wzięli w pokazie udział hodowcy psów nawet z zagranicy. Ogólną uwagę zwracały psy dalmatyńskie i dzikie psy australijskie Dingo, które jedyne z rodzaju psiego nie szczekają, tylko wyją. Obie te rasy psów zaprezentował Zakład hodowli ogólnej U. J. Ponadto zainteresowanie budziły terjery walijskie.

Znany literat dr. Zygmunt Nowakowski wygłosił piękną i dowcipną przemowę. Następnie artysta Teatru Miejskiego p. Staszewski według wskazówek prof. U. J. dra Marchlewskiego przedstawił publiczności przedstawicieli różnych ras psiego rodu.

Olbrzymie zainteresowanie pokazem, zorganizowanym przez Z. O. Z. świadczy wymownie o popularności tej drugiej już z rzędu imprezy.

Przewóz psów kolejami.

Wobec ukazujących się w prasie wiadomości o rzekomym podrożeniu taryfy na przewóz psów w wagonach osobowych, zarząd P.K.P. stwierdza, że opłaty pobierane obecnie za przewozy takie, obliczone według ceny przewozu 20-tu kilogramów bagażu, są niższe o 50 do 60% od pobieranych poprzednio.

Poza opłatą za 20 kilogramów bagażu żadne inne koszty nie obciążają przewozu psów w wagonach osobowych, z wyjątkiem opłaty na fundusz pracy, pobieranej dopiero od ceny biletu wyżej, niż 2 złote i w stosunku 1% od każdych rozpoczętych 10 złotych.

Również nieprawdziwe są informacje, że nowe opłaty rzekomo są wyższe w ruchu podmiejskim za pierwsze 5 km., koszt bowiem przewozu psów nie zależy od rodzaju pociągu i klasy.



LECZNICA DLA ZWIERZĄT

POLSKIEJ LIGI OCHRONY ZWIERZĄT

Warszawa, Krak. Przedmieście 10

pod kierownictwem **DOŚWIADCZONEGO LEKARZA** udziela porad od godz. 17-ej do godziny 19-ej. Telefon asystentki Nr. 262-36 godz. 8 — 9 i od 3 — 4



Biuro lecznicy przyjmuje zapisy na członków P. L. O. Z i prenumeratę „ŚWIATA ZWIERZĘCEGO“



Strzyżenie psów. **Usypianie nieuleczalnych zwierząt.**

„MÓJ PIES”

Jedyne w Polsce ilustrowane czasopismo poświęcone życiu, hodowli i tresurze psa.

Numery okazowe za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, ul. 6-go Sierpnia 47, tel. 8-65-73

Konto P. K. O. 9.898.

Prenumerata: Zł. 3 gr. 50 rocznie w całej Polsce z przesyłką. Zagranicą zł. 7.
Cena ogłoszeń: Cała strona zł. 200, 1/2 str. zł. 110, 1/4 str. zł. 60, 1/8 zł. 40.

Redaktor: **L. Chmielewska.**
Wydawca: **Polska Liga Ochrony Zwierząt, Warszawa, Skorupki 14, tel. 8.66.44.**

NEUMAN & TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU